

Wieści znad Orzyca

Nr 6(39)

ISSN 2080-024X czerwiec 2010 rok

egzemplarz bezpłatny

<http://wieści-online.tpkz.pl/>

Wprowadzenie

Panta rei... (Wszystko płynie...) starożytny filozof Heraklit z Efezu, tworząc teorię na temat ciągłej zmienności, uświadamia nam, że nie żyjemy w świecie, który jest niezmienny. Zmiany zachodzą w każdej chwili, a świat stwarza się cały czas na nowo. Jedyną rzeczą, która jest niezmienna i ponadczasowa, to sam nieustanny proces zmiany. Właśnie to, co wokół nas i w nas się dzieje, jest treścią artykułów kolejnego już 39 wydania miesięcznika „Wieści znad Orzyca”.

Numer rozpoczyna relacja z podsumowania Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „O Wstęgę Orzyca”, a w niej o niebywałych sukcesach poetów z naszej gminy.

Gry i zabawy w dzieciństwie, a planowanie własnej przyszłości w okresie młodzieńczego dorastania, to istotne cechy życia każdego człowieka (jaka szkoda, że te lata przemijają tak szybko...). Właśnie do tych problemów nawiązują artykuły Danuty Szytych, Sławomira Rutkowskiego.

Kadencyjność władzy to też nieustanne zmiany - do czynnego udziału w tych zmianach zachęca nas Alicja Grabowska, a Maria Kowalczyk w relacji z obrad Rady Gminy przedstawia efekty i plany pracy naszych władz, dla których kadencja mija już jesienią.

A Orzyc sobie płynie i płynie... Czystość jego wód jest tematem kolejnego już w tym zakresie artykułu, tym razem autorstwa Joanny Rzepki. Stan czystości naszej rzeki na pewno ulegnie poprawie po zrealizowaniu ambitnych planów naszej gminy w postaci zbudowania przydomowych oczyszczalni ścieków, o czym przeczytamy w tekście Ewy Zbrzeskiej-Zajac. Znajdą też Państwo wspomnienia z dzieciństwa Zbigniewa Mierzejewskiego oraz porady Iwony Pogorzelskiej, jak ratować przed niekorzystnymi zmianami nasze ukochane roślinki.

Zachęcając czytelników do lektury kolejnego numeru Wieści, dedykujemy wiersz zakochanego w Orzycu naszego niestrudzonego krzyżówkowicza Tadeusza Kruka, który odnaleźliśmy na okładce zaproszenia na podsumowanie konkursu „O wstęgę Orzyca”.

Redakcja

Mój Orzycu

*nasycony codziennością
zatapiam się w subtelnej
ulożności twoich chwil*

*z lubością chwytam szelest
przemykającej ciszy
po twych modrych
grzbietach fal*

*dzielę się z tobą
radością słońca skąpanego
w rozśpiewanym listowiu*

*i po raz kolejny opasuję cię
poetycką wstęgą*

Tadeusz Kruk

Wstęga Orzyca wylała...

W czasie gdy w wielu rejonach Polski ludzie zlorzeczają rzekom za ich niszczycielską naturę i patrzą z przerażeniem na wzbierające wody, które pochłaniają dorobek całego życia, w makowskim MDK-u zebrali się mniejsi, więksi i całkiem dojrzały, choć wszyscy nieprofesjonalni, poeci, którzy wpatrując się w piękno naszej rzeki i wsłuchując się w łagodny szmer fal Orzyca postanowili zachwycić się pięknem dnia codziennego, rzeczy wielkich i małych i udokumentować to wierszem. I może właśnie z wdzięczności za ich piękne rymowane peany

wstęga Orzyca w odróżnieniu od innych rzek polskich utrzymała się w swym korycie i nie zagroziła swoim żywiołem nadbrzeżnym miejscowościom.

Jak co roku wszyscy, którzy lubią i umieją tworzyć poezję, mogli wziąć udział w Międzynarodowym Konkursie Poetyckim „O Wstęgę Orzyca”. W XV już edycji tego konkursu organizatorzy - Makowski Dom Kultury pod patronatem Tygodnika Ostrołęckiego - postawili sobie takie cele jak: rozbudzanie talentów wśród twórców nieprofesjonalnych, rozwijanie wyobraźni oraz umiejętności wypowiedzi artystycznej, wyszukiwanie utalentowanych poetów i umożliwienie im debiutu w konkursie





UBEZPIECZENIA

DOM UBEZPIECZENIOWY

SPECTRUM

Lucyna Anna Kacprzyńska
Drażdzewo 180
06-214 Krasnosielc
Tel. +48 698 823 626















oraz podsumowanie ich twórczości w wydawnictwach pokonkursowych i środkach masowego przekazu. I trzeba przyznać, że udało im się te cele w pełni osiągnąć. W konkursie wzięło udział ponad 100 uczestników w czterech kategoriach: szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne, pozostali autorzy, osoby niepełnosprawne. Uczestnicy konkursu nadesłali ponad 300 wierszy o rozmaitej tematyce, w których m.in. przewijała się fascynacja pięknem Orzyca, nadbrzeżnych zarośli i łąk oraz miłość do Małej Ojczyzny znad Orzyca.

W dniu 15 czerwca 2010 miałem okazję i szczególną przyjemność uczestniczyć w podsumowaniu Konkursu. Szczególną, bo okazuje się, że poeci z gminy Krasnosielc dominowali wśród laureatów. Okazuje się, że nasza gmina

to prawdziwe zagłębie poetyckie. W tegorocznym makowskim konkursie I miejsce w kategorii gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne zdobyła Anna Soroko z krasnosielckiego gimnazjum, I miejsce w kategorii osoby niepełnosprawne zdobył Grzegorz Soroko z Chłopiej Łąki, II miejsce w kategorii pozostali autorzy zajęła nasza koleżanka z redakcji Maria Kowalczyk, II nagrodę w kategorii uczniowie szkół podstawowych zdobyła Daria Kruk z PSP Drażdzewo, III miejsce w tej kategorii zdobyła Sylwia Gładkowska z PSP Krasnosielc. Wyróżniono też wiersz Julii Olbrys z PSP Krasnosielc oraz wiersz Jarosława Koziołka w kategorii osoby niepełnosprawne.

Specjalną nagrodę Starosty Powiatu Makowskiego za najpiękniejszy wiersz o Orzycu i Ziemi Makowskiej zdobyła Maria Kowalczyk. Wszystkim naszym poetom należą się najszersze słowa uznania i serdeczne gratulacje.

Mirosław Chodkowski



Noc

Pojawił się złoty księżyc na niebie
ukazał noc
jego blask śpiewał nam kołysankę
abyśmy mogli bez łez w oczach
zasnąć z dala od siebie
dzieliło nas tyle wody
tyle drzew
lecz słyszeliśmy siebie

Gwarancja

niestety nie dla wszystkich
znaczy to samo



Bardzo często zdarza się, że zarówno konsumenci, jak i przedsiębiorcy nadużywają pojęcia gwarancja. Niemal codziennie pojawia się w Inspekcji Handlowej konsument, który mówi, że otrzymał 2-letnią gwarancję na buty. Gdy zostaje poproszony o udokumentowanie tego faktu, pojawia się odpowiedź – „przecież paragon jest gwarancją.” W tym miejscu należy zatem pochylić się nad tym powszechnym zjawiskiem i wyjaśnić, co tak na prawdę kryje się pod pojęciem gwarancja:

- udzielana jest przede wszystkim poprzez dołączanie dokumentu (karty gwarancyjnej) do towarów, dopuszczalne jest również oświadczenie zawarte w reklamie;

- nie ma obowiązku udzielania gwarancji, nie jest to obligatoryjne;

- gwarancja może być udzielona np. przez sprzedawcę, importera czy producenta;

- nie może być ona udzielana odpłatnie;

- oświadczenie gwaranta zamieszczone w dokumencie gwarancyjnym lub reklamie musi zawierać obowiązki gwaranta i uprawnienia kupującego na wypadek, gdyby okazało się, że

Oto niektóre nagrodzone wiersze:

Książka

Nie marudzi, nie narzeka,
Że w tornistrze musi czekać.

Kiedy piszę lub rysuję,
Również się nie denerwuje.

Ciesz się, gdy ją otwieram
I jest ze mną zawsze szczerą.

Uczy, bawi, radzi mądrze -
Pewnie tak, jak większość książek.

Więc swym czasem się z nią dzielę,
Bo jest wiernym przyjacielem.

Daria Kruk

nasze serca tak głośno śpiewały,
że do uszu naszych
dochodziło delikatne
ciepło miłości
gdy księżyc przestawał śpiewać
oboje zamykaliśmy swe oczy
zasypialiśmy by w snach
móc się przytulić!

Anna Soroko

Elegia o...

...A on ją właśnie całował we włosy
A ona jemu poprawiała kołnierzyk...

Gdy mgły nad złowrogim lasem
Zakryły płaszczem lotnisko
Drzewa łamały skrzydła

I ziemia była tak blisko

W kabinie pilotów panika

Ważyły się ludzkie losy

... A ona jemu poprawiała kołnierzyk

On ją całował we włosy...

I zgodnie, ręka w rękę

Odeszli ku wiecznej dali

Gdy jedni w krzyku zastygli

Drudzy cichutko płakali

Że właśnie zginął mały

Choć wielki – polski żołnierz

...A on ją właśnie całował we włosy

A ona jemu poprawiała kołnierzyk...

Tak zapamięta ich Polska

Bo żyli cali dla kraju

A wiecznie żywy Pan Jezus

Da im kwatery w swym raju

I tylko prastary Zygmunt

Zadzwieczał w gorzkiej żalobie

Gdy Rus i Czech przy Lecha

Wawelskim stanęli grobie

Bo lud docenia rycerzy

Co z Polską spleli losy

... A ona jemu poprawiała kołnierzyk

On ją całował we włosy...

Maria Kowalczyk

towar nie posiadał zadeklarowanych w oświadczeniu właściwości. **Należy podkreślić, iż nie można nazwać gwarancją oświadczenia, które nie zawiera w**

sobie obowiązków gwaranta;

- sprzedawca udzielający gwarancji jest zobowiązany do wydania towaru wraz z kartą gwarancyjną oraz do sprawdzenia zgodności znajdujących się na towarze oznaczeń z danymi zawartymi w dokumencie gwarancyjnym oraz stan plomb i innych umieszczonych na towarze zabezpieczeń;

- dokument gwarancyjny powinien zawierać podstawowe dane potrzebne do dochodzenia roszczeń z gwarancji, w tym w szczególności nazwę i adres gwaranta lub jego przedstawiciela w Rzeczypospolitej Polskiej, czas trwania i terytorialny zasięg ochrony gwarancyjnej;

- w dokumencie gwarancyjnym musi być uwidoczniona informacja, że **gwarancja na sprzedany towar konsumpcyjny nie wyłącza, nie ogranicza ani nie zawieszają uprawnień kupującego wynikających z niezgodności towaru z umową;**

- skorzystanie z gwarancji nie jest obowiązkiem konsumenta. Przed złożeniem reklamacji

konsument powinien zapoznać się z warunkami gwarancji oraz przeczytać ustawę z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. 2002 Nr 141, poz. 1176 z późn. zm.) i sam zdecydować, które warunki składania reklamacji są dla niego bardziej korzystne.

Sprzedawco, to nie do Ciebie należy ten wybór!!!

Konsument powinien pamiętać, że zanim złoży reklamację w związku z udzieloną gwarancją, powinien ją wcześniej skserować tak, aby być świadomym swoich uprawnień. Żadne przepisy nie regulują niestety kwestii terminu wyznaczonego na rozpatrzenie reklamacji w związku z udzieloną gwarancją. Jeśli gwarancja ich nie określa wówczas konsument ma prawo domagać się załatwienia reklamacji od gwaranta niezwłocznie zgodnie z art. 455 Kodeksu Cywilnego.

Ewelina Antczak-Bobińska

Dawne szkolne gry i zabawy

Uczniowie zawsze chętnie jeździli na wycieczki organizowane przez szkołę. Szczególnie dla dzieci wiejskich były one często jedyną



możliwością wyjścia poza miejsce zamieszkania, rekreacji i odpoczynku od pracy. Wycieczki te, jedno lub dwudniowe, uzupełniające edukację szkolną, zawsze miały charakter „naukowy”. Najczęściej wybierano niedaleką okolicę skąd przywożono pamiątkową fotografię całej klasy. Wycieczki finansowane były zwykle ze środków szkolnych, zebranych przez uczniów, z zysku ze sklepiku szkolnego lub przedstawień teatralnych. Dużym przeżyciem dla dzieci były też wzajemne, grupowe odwiedziny uczniów szkół z odległych miejscowości.

Dziecko w szkole jest członkiem grupy rówieśników, spędza z nimi czas nie tylko podczas lekcji, ale także w czasie przerw międzylekcyjnych (dawniej nazywanych pauzą) oraz w drodze do, i ze szkoły. Rozumiała dla wieku dziecięcego potrzeba wspólnej zabawy, w wiejskich szkołach mogła być zaspokajana przy pełnej akceptacji rodziców, gdyż realizowała się poza „miejscem pracy”. Rodzaj zabawy stanowił o tym, czy nauczyciele zgadzali się na nią, czy przymykano na nią oczy, czy też była zwalczana przez szkołę. Wiele zabaw i gier ruchowych wprowadzali do szkół nauczyciele podczas lekcji gimnastyki, śpiewu czy też w czasie przerw, kiedy starano się zastąpić bezładne bieganie zorganizowanym ruchem. Zbiórki harcerskie i zuchowe były również okazją do prowadzenia zajęć ruchowych na wolnym powietrzu.

Niezliczone są gry i zabawy dziecięce, które w różnym czasie rozpowszechniały się w szkołach, a podlegając modzie, znikwały czasem bezpowrotnie lub niespodziewanie po wielu latach znów odzywały. Przypomnę Państwu niektóre z nich.

W czasie przerwy na boisku lub w pobliżu szkoły dzieci przede wszystkim biegały, bawiąc się w różne odmiany berka: „zaklepywanego”, „kucanego” itp. Młodsze dzieci, zwłaszcza dziewczynki chętnie uczestniczyły w zabawach korowodowych i po kole, jak na przykład: „Jawor, jawor jaworowi ludzie...”, „Stoi różyczka” czy „Rolnik na dolinie”, w której: „... ser zostaje w kole bo nie umiał w szkole tabliczki mnożenia ani podzielenia”. Do tego typu zabaw nie potrzeba żadnych rekwizytów, natomiast przydawała się znajomość wycieczek, rytmiczne skandowanych wierszyków, pomagających wyznaczyć role w zabawie.

Bardzo popularne były kiedyś, dziś mało znane „klasy”, czyli rysowane na boisku różne figury geometryczne, po których skacząc, popychało się końcem buta kamyk lub szkiełko, uważając, aby nie zatrzymało się na linii, gdyż to oznaczało przegraną. Sposoby gry, formy i nazwy klas były różne, np. „klasy proste”, „piekło-niebo”, „ślimak” lub „zegar”, „chłopek”, „czokolada”. Klasy były domeną dziewczyn-

czynek, tak samo jak skakanie ze skakanką czy zabawa w kamycki, w której podrzuca się i łapie 5 kamyków tej samej wielkości lub ziaren fasoli, kostek, haceli i oceli (śrub do przykręcania podków).

Chłopcy natomiast najchętniej kopali piłkę „szmaciankę” lub nie zawsze dostępną – skórzaną. Powodzeniem cieszyły się też inne gry z piłką, jak np. „dwa ognie” (inaczej „ubijany”), odbijanie piłki od ściany, gra w kolory. Do zabaw typowo chłopięcych, a nie tolerowanych przez szkołę należały „pikuty”, gra zręcznościowa z użyciem scyzoryka.

Zimą boisko szkolne po polaniu wodą przekształcało się w ślizgawkę. Dzieci mieszkające we wsiach nad Orzycem używały drewnianych łyżew robionych w domu, z tym, że używano jednej, drugą nogą się odpychając. Czasami łyżwy były środkiem lokomocji w drodze do, i ze szkoły. Powrót do domu zimą był ciekawszy niż w innych porach roku, gdyż można było po drodze bić się śnieżkami, „odbijać orla” na śniegu, ślizgać się na butach lub zjeżdżać z górki nie tylko na sankach, ale na kawałku deski czy tornistrze.

Zimą, gdy cały czas spędza się wewnątrz budynku, monotonię lekcji podczas przerw urozmaicały uczniowskie rozrywki, które najczęściej nie były tolerowane przez nauczycieli. Należały do nich gry w karty czy w kości. Rekwizyty do tych gier wykonywane były samodzielnie z drewna i papieru. Do innych zabaw wykorzystywano przedmioty codziennego użytku, głównie związane ze szkołą. Kartki z zeszytów, choć cenne, służyły do wykonywania zabawek – składanek, takich jak: „piekło-niebo”, „łódki”, „czapki”, „rakiety”, „strzałki”, „samoloty” i nadmuchiwane „diabelki”. Składano je również w czasie lekcji, pod ławkami, tak jak grano w rysowane lub pisane na papierze: „okrety”, „kółko i krzyżyk”, „państwa-miasta” czy „szubienicę”.

Wśród chłopców popularne były gry w stolówkę lub odbijanie monet od ściany, choć ze względu na podobieństwo do gier hazardowych, zostały zabronione przez pedagogów. Podobną sławą cieszyły się, dziś już zapomniane, zabawy w „cymberegaja” i guziki. Zasady tych gier opierały się na regułach piłki nożnej, a jako boiska używano stolika lub biurka nauczycielskiego, gdyż pochyłe blaty ławek do tego celu się nie nadawały.

Do znanych zabaw szkolnych, ulubionych przez dziewczynki była przekładanka z nici i sznurka, polegająca na zdejmowaniu w określony sposób związanego sznurka z palców drugiej osoby, nadając mu przy tym odmienny kształt o nazwie: „łózczo” następnie „piernik”, „woda”, „kołyska”, „lustro” i w końcu „pila”, lub w innej wersji: „koszyczek”, „mate-

rac”, „kołyska”, „woda” i „nożyce”. Przez chłopców preferowane było, choć nie aprobowane przez szkołę, strzelanie z procy czy szklanej rurki.

Ze szkołą związanych jest wiele przysłów i obiegowych powiedzeń. Do najpopularniejszych należą:

„Przyjaźń szkolna i wojskowa są najtrwalsze”;
„Kto chodzi bez książki do szkoły, chce na piasku pasać woły”;

„Wodę ten czerpie przetakiem, co bez książki chce być żakiem”;

„Niech krzywo pisze, aby prosto orał”;

„Przy stole i w szkole tak jak w kościele”;

„Komu nieba były wrogiem, zrobiły go pedagogiem”;

„Paluszek i główka to szkolna wymówka”;

„Nauka i szkoła to pomysł z ołowiu, nie ucz się kolego, bo to szkodzi zdrowiu”;

„Nie uczyłem się tego w szkole, ale przy cepach w stodole”;

„Choćby cię smażyło w smole, nie mów, co się dzieje w szkole”.

Życzę Państwu czasu dla dzieci w wakacje -

Danuta Szytych

Grabowianki na Święcie Pieśni Ludowej

13 czerwca 2010 podczas IV edycji Dni Tluszcza odbył się doroczny Regionalny Przegląd Zespołów Artystycznych KGW - Święto Pieśni Ludowej. W przeglądzie udział wzięło 27 zespołów, w tym już po raz drugi Zespół Śpiewaczy z Koła Gospodyń Wiejskich z Gra-



bowia pod kierownictwem Franciszka Czajki.

Imprezę rozpoczęła uroczysta Msza Święta, po której wszyscy uczestnicy Przeglądu przemarszerowali przy dźwiękach miejscowej orkiestry dętej do ogródka jordanowskiego, gdzie rozpoczęły się występy przybyłych zespołów.

Za udział w Przeglądzie każdy zespół otrzymał pamiątkowy dyplom. Dla uczestników był ciepły posiłek. Nasze gospodynie swój występ zadedykowały Wójtowi Gminy Krasnosielc za ufundowane stroje, w których pięknie prezentowały się na scenie.

Iwona Czaplicka

Coś dla przyszłości

Rada Rodziców przy Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu realizując wspólnie ze Szkołą cykl wycieczek dla gimnazjalistów pod



ogólną nazwą „Wycieczki Techniczne”, zorganizowała wyjazd młodych pasjonatów strażackim szlakiem. Założeniem zarówno wszystkich wcześniejszych, jak i tego wyjazdu było pokazanie młodemu pokoleniu takich zakładów pracy, w których wykorzystywane są nowoczesne technologie, funkcjonuje dobra organizacja pracy, a przyszłe podjęcie w nim pracy dawałoby oprócz godziwej pensji jednocześnie samorealizację i rozwój zawodowy. Wszystkie te wyjazdy - co dla organizatorów było bardzo ważne - były dla młodzieży bezpłatne.

Ten strażacki odbył się w niedzielę 9 maja 2010 roku. Zbiórka rano o godzinie 8-iej w Krasnosielcu i droga do najbliższej jednostki na szlaku:

1. Ochotnicza Straż Pożarna w Niesułowie to jednostka, o której śmiało można powiedzieć



„w starym ciele wielki duch”. Budynek strażnicy - na zdjęciu poniżej - stary i lichy, aż żal patrzeć, w środku jednak czyściutko - widać gospodarską rękę. Zaskoczeniem dla uczestników była prezentacja jednostki wykonana z komputera na duuużym ekranie oraz praktyczny pokaz sprzętu strażackiego, z „wielkim laniem wody” - zdjęcie na gorze.

2. Zwiedzanie Komendy Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Makowie zaczęliśmy od punktu alarmowania - miejsca, gdzie dyżurny odbiera telefony alarmowe 998 i 112, by po przyjęciu zgłoszenia o zagrożeniu dysponować dowolny samochód z terenu powiatu do akcji. Strażacy zawodowi zaprezentowali samochody ratownicze, w tym podnośnik hydrauliczny SHD-25, sięgający swoim ramieniem aż 10-go piętra. Dowiedzieliśmy się też, że jednostka w Makowie jest jedyną w Polsce posiadającą specjalizację radiologiczną. Miłym akcentem naszego pobytu było spotkanie na służbie mieszkańca Drażdzewa Małego - st.sekc. Tomasza Włodarskiego oraz zabytkowego, a do niedawna jeszcze będącego w czynnej służbie w Drażdzewie samochodu GBM 2/8 na Starze 21 /rok produkcji 1973/.



3. OSP w Rzewniu, siedzibie kolejnej gminy w powiecie makowskim znacząco różni się od Niesułowa i to nie tylko wyglądem strażnicy. Jednostka ta znajduje się w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym, posiada lepszy sprzęt i częściej ma okazję wyjeżdżać do akcji. Jest też ojczystą jednostką opiekuna grupy Pana Konrada Zyska. To tu kilkanaście lat temu działał jako strażak ochotnik. Dumą strażaków z Rzewnia są 2 samochody: GBA 2,5/16 oraz GCBM 10/16. Ten pierwszy zbudowany został praktycznie od nowa na podwoziu Stara, co kosztowało 110 000 zł, drugi to milicyjna polewaczka do rozpydzenia zgromadzeń w czasach „państwa ludu pracującego” - ot, znak czasów, kiedy służyła przeciwko społeczeństwu, dziś dla niego.

4. Spory skok i już jesteśmy w Warszawie, a dokładnie w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej Nr 6 na Bielanach. Choć obszar chroniony bezpośrednio przez strażaków tej jednostki jest niewielki, to obciążeni są dużo poważniejszym zadaniem - odpowiadają bowiem w województwie mazowieckim za ciężkie ratownictwo chemiczno-techniczne. Wszystkie najpoważniejsze akcje z tego zakresu stawiają ich na baczność. Jedno z aut nazywane „Minilaboratorium” warte jest bagatela 4 000 000 Euro. Duże wrażenie na - mam nadzieję przyszłych strażakach - zrobił samochód E-ONE /Emergency One/ SCDBA 30/1/35 produkcji amerykańskiej, którego potężny sygnał syreny budzi podobno nawet umarłych.

5. Szkoła Główna Służby Pożarniczej - jedyna uczelnia kształcąca oficerów Państwowej Straży Pożarnej to miejsce, które chciałem młodym szczególnie poka-



zać. Wiąże się w moich wspomnieniach ze szczególnymi uczuciami: była moim domem przez 5 lat, miejscem stresu i wielkich radości, spełnieniem młodzięcych marzeń oraz rozczarowań realiami dorosłego życia. Z dumą jednak ją wspominałem, zachęcając młodych do wytrwałej nauki, aby i im było dane poznać ją od środka i zaczerpnąć ze skarbnicy jej wiedzy.

6. Ratownictwo wysokościowe to specjalność kolejnej strażnicy odwołanej przez nas. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP Nr 7 - pospolita siódemka oprócz rutynowych, strażackich działań odpowiada właśnie za likwidację za-

RATOWNICTWO WYSOKOŚCIOWE

grożeń między ziemią a niebem. To jej strażacy stanowili większość obsad śmigłowców ratowniczych działających podczas ostatniej powodzi. Choć w dniu naszego pobytu padał deszcz, zaprezentowali nam wspinaczkę na 5 piętro oraz jazdę techniką ratowniczą. A starszy strażak Marcin Kruk zainteresował wycieczkowiczów opowieściami o spręcie i prowadzonych akcjach jak nikt wcześniej i nikt później. Pokazał m.in. samochód z podnośnikiem hydraulicznym Bronto Sky Lify SH-66, którego ramię sięga na 66 metrów i zaręczam Państwu, że nawet przy bezwietrznej pogodzie, gdy siedzi się w takim bocianim gnieździe, to patrząc w dół, masywne cielsko podwozia wydaje się le-



dwie pudełkiem zapalek, a samo ramię buja się niczym szyja żyrafy w biegu. Krew wysycona jest adrenaliną, a myśli raczej nie podziwiają widoków, lecz zliczają coraz liczniejsze chęci, aby znaleźć się na dole.

7. Najnowsza warszawska strażnica znajduje się na Ursynowie. Hala garażowa 40/100 metrów mieści to, co jest odwozem dla Warszawy i nie tylko dla niej. Kontenery ze sprzętem używanym w wyjątkowych przypadkach, samochody nośniki dla nich, cysterna na 30 ton wody i oczywiście standardowe auta strażackie wzbudziły takie zainteresowanie, że aż bałem się, czy gimnazjaliści nie uruchomią silników tych aut i nie przyjadą nimi do Krasnosielca. Po sześciu siedzieli w kabinach i kręcili czym się da. Jednak jeszcze większe zaintere-

sowanie wzbudziła siłownia w tej strażnicy. Wszystkie przyrządy w niej rozstawione zostały natychmiast w praktyce sprawdzone, i to gruntownie.

8. Jeszcze tylko rzut oka w drodze powrotnej na budynek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, gdzie mieści się Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, będące takim stanowiskiem kierowania Premiera Rządu Polskiego oraz na koniec siedziba Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, Szefa Obrony Cywilnej Kraju, który strażakiem najwyższym jest!

Jako że wycieczka miała miejsce w niedzielę, wstąpiliśmy na chwilę do kościoła, szczególnego zresztą, bo pw. Św. Stanisława Kostki w Warszawie. To w nim właśnie odbywały się w czasie stanu wojennego słynne Msze za Ojczyznę odprawiane przez błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszkę.

Dziękuję Panu Tomaszowi Olszewikowi za pomoc w sfinansowaniu busa, którym podróżowaliśmy, Panu Konradowi Zyskowi za poświęcenie całego dnia i opiekę nad grupą oraz Panu Mirosławowi Chodkowskemu za współpracę. Dziękuję także wszystkim, którzy w swoich strażnicach pokazali nam kawałek swojego życia oraz to z czego są dumni.

To, co przeżyliśmy tego dnia, było niesamowite. Poznaliśmy, jak działają i pracują strażackie jednostki na terenie naszego kraju - te mniejsze zaczynając od OSP, a kończąc na tych głównych - napisał jeden z uczestników Piotr Drewelus.

Pokazałem gimnazjalistom straż pożarną i trochę struktur bezpieczeństwa państwa takimi, jakie są. Od szopiny z ochotnikami - pasjonatami wielkiego serca, którym wiatr w oczy ciągle wieje, po zawodowców oraz ich najnowocześniejszy sprzęt i strażnice. Starłem się pokazać ich przyszłość w tym zawodzie i w tej pasji, zachęcałem do planowania i wytężonej pracy, aby ich marzenia mogły stać się rzeczywistością.

Ich sprawą jest wiara we własne siły i ... działanie, na razie przy książce, a potem ... jak Bóg da, a głowa i ręce wypracują to ...

bryg. mgr inż. Sławomir Rutkowski

Lubię wiedzieć

Z pewnością takie zdanie z czystym sumieniem i w pełni prawdziwie wypowiedzi każda z 9-ciu uczestniczek wyjazdu zorganizowanego przez krasnosielckie gimnazjum z inicjatywy Rady Rodziców do Zakładu Mleczarskiego Hochland w Baranowie. Uczestnikami tego



zadać kilka pytań oprowadzającej nas pani kierownik. Dowiedzieliśmy się m.in. jakie wykształcenie jest potrzebne, aby pracować w tego rodzaju przedsiębiorstwie mleczarskim. Również mogliśmy spróbować wyrobów firmy „Hochland”. Bardzo wzbogaciłyśmy swoją wiedzę o pracy w laboratorium oraz produkcji serów od strony chemicznej. W przyszłości bardzo chcielibyśmy zobaczyć produkcję innych wyrobów mleczarskich” - napisała jedna z uczestniczek wyjazdu Magdalena Gołota.

Skład grupy ustaliła i opiekowała się nią w czasie wyjazdu Pani Jolanta Soplewska, nauczycielka chemii w Gimnazjum. Wyjazd był dla uczestniczek bezpłatny, a jedyne koszty, jakim był wynajem busa, sfinansowała Rada Rodziców.

*Sławomir Rutkowski
Przewodniczący Rady Rodziców
przy Publicznym Gimnazjum
im. Jana Pawła II w Krasnosielcu*



Historia ciągle bliska

No i przyjęło się! Pomysł dzielenia się wiedzą z zakresu historii spodobał się znacznej grupie mieszkańców gminy Krasnosielc.

wyjazdu przeprowadzonego w ramach tzw. „Wycieczek Technicznych” były gimnazjalistki, które osiągnęły w tym roku szkolnym najlepsze wyniki z chemii. Myślą przewodnią organizatorów było zaprezentowanie uczniom wykazującym zdolności i wiedzę w dziedzinie chemii, ewentualnego przyszłego miejsca pracy i zachęcenie ich do systematycznej nauki tego przedmiotu.

Uczestniczki zapoznały się szczególnie z pracą laboratoriów: chemicznego i mikrobiologicznego, działających na terenie zakładu. Ubrane w ubrania ochronne miały okazję zobaczyć, jak sprawdza się zawartość tłuszczu, soli i ilość suchej masy w badanych próbkach czy gotowych produktach oraz jak hoduje się pleśni



Ostatnio, w dniu 14-06-2010 TPZK na trzeciej z kolei prelekcji gościło Pana prof. Ryszarda Juszkiewicza, o którym znawcy mówią: człowiek, społecznik i historyk z górnej półki.

Tematem spotkania było powstanie styczniowe 1863 roku na północnym Mazowszu. Machina wyborcza niestety dotknęła i nas, zmuszając ze względu na nagłe, nieprzewidziane spotkanie przedwyborcze Pana Juszkiewicza do znacznego skrócenie prelekcji – nad czym wszyscy ubolewali. Zwyczajowo o temacie prelekcji przeczytają Państwo w najbliższym, planowanym na wrzesień Krasnosielckim Zeszycie Historycznym. Ponadto mamy zapewnienie Pana Profesora powrotu jesienią na kolejne spotkanie, tym razem już bez presji czasu.

Do zobaczenia zatem, a na razie zachęcam do pielęgnowania swoich zainteresowań historycznych.

Sławomir Rutkowski



różnych rodzajów wykorzystywane następnie w procesie produkcyjnym do wyrobu serów pleśniowych, w tym m.in. sztandarowego produktu – sera Valbon.

...,mogliśmy



Rada radzi...

24 maja nasi radni zebrali się po raz 40, a więc, ponieważ posiedzenia Rady numerowane są cyframi łacińskimi, ta sesja nosiła numer XL. Symbol XL jest wielu z Państwa znany, i oznacza coś dużego, w rozmiarze dla puszystych, jak chociażby autorka niniejszego tekstu. Nie jest to jednocześnie maximum rozmiarowe, bo przecież istnieją jeszcze numery XXL, XXXL, a nawet XXXXL.



Czy zagadnienia podnoszone na sesji były naprawę tak dużych rozmiarów? Moim zdaniem tak, ale jak zwykle czytelnikom pozostawiam prawo do ich własnego osądu.

Przede wszystkim na sesji zabrakło osoby najważniejszej – czyli pana Przewodniczącego Rady. Nie byli także obecni radni Waszczak i Wilkowski.

„Jak obyczaj każde stare” zmieniono porządek obrad. Pan wójt wprowadził do niej nową ustawę o zmianie statutu publicznej biblioteki samorządowej, a sołtys z Przytuł zaproponował uchwałę, by radni i sołtysi przeznaczili diety z tej sesji na pomoc powodzią. O ile wniosek wójta zaaprobowano jednogłośnie, drugi wzbudził pewne kontrowersje. Padały opinie, jakoby głosowanie nad tą propozycją wymusiło na niektórych decyzję o rezygnacji z diety. Pan wójt poinformował, że strażacy z OSP Krasnosielc pomagali już powodzią z gminy Dobrzyków niedaleko Płocka. Mówił o rozmiarach klęski, jaka dotknęła tę gminę i apelował do sołtysów o zbiórkę pieniędzy dla powodzi i paszy. W końcu ustalono, że przy odbiorze diet będzie umieszczona specjalna lista, na której można będzie wpisywać, kto i jaką kwotę przekazuje na pomoc powodzią. Zbiórką pieniędzy i ich przesyłką ma zająć się pani skarbnik, a adresata tej pomocy, czyli jaką konkretną gminę na Mazowszu, która najbardziej ucierpiała wskutek powodzi ustali się w czasie przerwy w sesji. (Z dziennikarskiej rzetelności sprawdziłam, jak wiążące to były słowa i jaką kwotę łącznie zebrano po tej sesji. Pani skarbnik poinformowała mnie, że radni i sołtysi wpłacili po sesji kwotę 2860 zł. BRAWO!) Pani skarbnik prosiła mnie także o zapelowanie do ofiarności naszych czytelników. Co prawda, na sesji ustalono także, że mieszkańcy wsi zostaną poinformowani za pomocą kartek o akcji zbierania darów dla powodzi (mogą to być zboże, ziemniaki i datki pieniężne). Termin zbiórki darów od mieszkańców wsi ustalono na dni 7-8 czerwca. Jednak w Krasnosielcu do dzisiaj, tzn. 11.06., żadnej kartki nie było. Jeżeli więc ktoś z Państwa jest w podobnej sytuacji, że chciałby pomóc tym, którym woda zabrała wszystko, a nie wie, jak to zrobić, informuję, że można wpłacać pieniądze bezpośrednio na specjalne konto. Oto jego numer: **Urząd Gminy Krasnosielc „Pomoc dla powodzi” 13 8917 0001 0000 0026 2000 0260**

Wracając do tematów poruszanych na sesji, kolejnym punktem było sprawozdanie wójta z jego działalności pomiędzy sesjami:

- dokonano naprawy pogwarancyjnej dróg powierzchniowych w miejscowościach Papierny Borek, Perzanki, Krasnosielc Leśny, Bagenice Folwark,
- poprawiono drogi uszkodzone w czasie wodociągowania w miejscowościach: Łazy, Grądy, część Przytuł i Woli,
- trwają prace wykończeniowe przy budowie sali gimnastycznej w Drażdzewie. Układa się tam parkiet, a po trzech tygodniach będzie można rozpocząć cyklowanie. Trwa także budowa ogrodzenia,
- rozpoczęła się budowa ronda w Drażdzewie,
- trwają też prace przy budowie stacji uzdatniania wody w Amelinie.
- odbyły się posiedzenia komisji Rady Gminy
- przetargi na przebudowę ulic Wschodniej, Baśniowej i Słonecznej, utwardzenie dróg gminnych oraz budowę stołówki przy Zespole szkół przy ul. Ogrodowej.
- zwiększenie mocy przyłącza energetycznego dla OSP w Niesułowie,
- postawiono cztery nowe przystanki autobusowe.

25 maja wójt w Warszawie podpisuje umowę na wodociągowanie wsi: Krasnosielc Leśny, Nowy Sielc, Podnierzówka, Wymysły i Wypędzicha. (Dofinansowanie tej inwestycji miało wynieść 1 mln 600 tys. złotych. Ile otrzymamy – okaże się w praniu - przyp. aut.)

Poinformował także, że wycieczka, o której pisałam w poprzednim numerze, została przełożona i odbędzie się w dniach 12-13 czerwca. Radni i sołtysi zwiedzą Kazimierz Dolny nad Wisłą oraz Janowiec.

Wypowiedział się też na temat planowanej inwestycji na Błoniach. Polegać ona będzie na podniesieniu części terenu o 20-30 cm. Na tym utworzy się boiska (do piłki nożnej i plażowej), a część płyty ma zostać obudowana trybunami. Zrobi się też robi bieżnię itp. Łączny koszt tej inwestycji planowany jest na ponad 530 tysięcy złotych. Gmina występowała o dofinansowanie w kwocie 315 tysięcy, ale ma otrzymać jedynie 200 tysięcy. Resztę dołożymy z gminnej kasy, tzn. pożyczymy, bo kasa pusta. A jeżeli występujące w naszym kraju anomalie pogodowe sprawią, że Orzyc zaleje Błonie, to nasze pieniądze pójdą w błoto. No, ale to już będzie po wyborach. Myślę, że nasz pan wójt nie bardzo wierzy, że zostanie wybrany na drugą kadencję, bo inaczej nie pakowałby gminy w horrendalne długi na rzecz wątpliwej jakości „upiększeń”.

Po tym punkcie programu przystąpiono do uchwał dotyczących:

1. Zgody na zawarcie umowy dofinansowania Błoni,
2. Zatwierdzenia sprawozdania finansowego GOK za 2009 rok,
3. Zatwierdzenie sprawozdania finansowego biblioteki za 2009 rok,
4. Zmiany statutu biblioteki,
5. Wprowadzenia zmian w budżecie.

Przy tej okazji ustalono deficyt budżetowy w kwocie 4 404 312 złotych!. Deficyt ten ma być pokryty między innymi z zaciągnięcia kredytu na kwotę 4 110 328 złotych i pożyczki na kwotę 200 000 złotych. W kwietniu w wywiadzie udzielonym redaktorowi Tygodnika ostrołęckiego pan wójt chwalił się, jaka to nasza gmina gospodarna i jak mądrze on nią gospodaruje, nie zadłużając jej. Rzeczywiście w tym czasie

długi gminy oscylowały wokół kwoty 200 tysięcy złotych. Ciekawe, jak teraz wyjaśnią czytelnikom taką rozrzutność? Czy może stymy w przededniu wielkiej prosperity finansowej w kraju i na świecie, a tylko ja o tym nie wiem? Patrząc na twarze radnych głosujących nad udzieleniem wójtomu prawa do zaciągania takich zobowiązań. Ci z KAR mieli spuszczone głowy. Pozostali z całkowitą obojętnością podnosili ręce za, z błogim uśmiechem na twarzach. No pewnie. Przecież to nie ich pieniądze. Ci ludzie zachowują się tak, jak gdyby nie byli świadomi, że być może za rok trzeba będzie zamknąć kolejną szkołę (czy nie dlatego jedna z dyrektorek zmieniła miejsce pracy), czy zrezygnować z zimowego utrzymania dróg, bo po prostu nie starczy na to pieniędzy.

Na obronę pana wójta można natomiast powiedzieć, że ma dobre serce. Aby się o tym przekonać, wystarczy przeanalizować listę gminnych „biedaków”, którym wójt umorzył lub odroczył spłatę podatku (patrz strona 7). Dziwi mnie tylko jedno. Nazwiska ludzi, którym umarzano podatki w latach ubiegłych przewijały się później wśród darczyńców, którzy zasponsorowali jakąś imprezę gminną. Zastanawiam się, z jakim celem ci ludzie słuchają peanów na swój temat, że dali kilkaset złotych, jeżeli wiedzą, że wcześniej gmina zwolniła ich z obowiązku zapłacenia kilku tysięcy tytułem należnego podatku?

Smutno mi Boże, chciałoby się powtórzyć za Słowackim. Patrząc na osamotnione rachityczne drzewa za moim oknem, na powykręcane fantazyjnie alejki prowadzące donikąd, gdyż dwie najszersze wychodzą wprost na jezdnię. Wydaje mi się nawet, że nasz Kościuszko otoczony betonową pustynią jakby zmalował... Każdego ranka sprawdzam, czy kolejne drzewo nie przewróciło się wskutek silniejszego powiewu. Znajomy dendrolog tłumaczył mi, że drzewa rosnące w skupisku wytwarzają słabszy system korzeniowy, mają nierównomiernie rozłożone gałęzie i pozbawione sąsiedztwa, w którym wzrastały, schną lub wywracają się. Gdy to stanie się faktem, w centrum Krasnosielca powstanie betonowa pustynia. „Na betonie kwiaty nie rosną” śpiewał nieżyjący już Jonasz Kofta. Ano nie. Za to kwiatki różnego autoramentu owszem. Marzy mi się władza, ta najwyższa i nasza lokalna, która będzie poczuwać się do odpowiedzialności za swoje postępowanie. Marzy mi się ustawa, która wprowadzi odpowiedzialność urzędniczą i zmusi rządzących wszelkiej nacji do ponoszenia konsekwencji finansowych i prawnych za swoje działanie. Niech policjant, sędzia czy pracownik pomocy społecznej, który nie zareagował w porę i doprowadził do tragedii - sam trafia do więzienia! Niech Wójt, burmistrz, starosta czy minister, którego decyzje przyniosły społeczeństwu straty - pokrywa je (choćby częściowo) z własnych poborów. Wtedy nie byłoby tak wielu amatorów władzy, a ci, co zdecydowali się po nią sięgać, czuliby ciężar tej odpowiedzialności!

Zacząłam od pisania, że była to sesja dużego rozmiaru. Po analizie tego, co się na niej działo, chyba przyznaję mi Państwo rację!

Maria Kowalczyk

Przydomowe oczyszczalnie ścieków

- aktualności dla zainteresowanych

O tym, że przydomowa oczyszczalnia ścieków jest istotnym indywidualnie przedsięwzięciem ze względu na koszty i nikomu nie potrzeba udowadniać. Nie potrzeba także już uświadamiać jej znaczenia ani dla własnego gospodarstwa, ani dla ochrony środowiska.



Rozwój technologii powoduje, że powstają różnorodne projekty.

Każdy może zakupić sobie taką, jaka jest dla niego najlepsza ze względu na teren, jaki posiada i możliwości finansowe. Nie będę opisywać wszystkich typów, ale chcę zwrócić Państwa uwagę na fakt, że jedne wymagają zakupu środków chemicznych bądź biologicznych (przynajmniej raz w miesiącu) i jest to stały wydatek, a „nasza” działa bez tych kosztów. Piszę „nasza”, ponieważ jej projekt został zakupiony za nasze wspólne gminne pieniądze i teraz nikt z budujących oczyszczalnię za ten projekt nie płaci. Nazwa tej oczyszczalni to „Naturalna przydomowa oczyszczalnia ścieków (system polski)”, której technologię opracował dr hab. inż. Wojciech Halicki, kierujący założonym przez siebie Instytutem Ekologii Stosowanej w Skórzynie w woj. lubuskim i jednocześnie 400-hektarowym gospodarstwem rolnym spełniającym wymagania rolnictwa ekologicznego. Pan Halicki obecny był na zebraniu w dniu 7 czerwca i później oglądał miejsca przeznaczone przez nas pod oczyszczalnię, nanosząc je na mapki. Budując oczyszczalnię, mamy zapewnioną fachową pomoc i nadzór. Na zebraniu w dniu 7 czerwca wójt przedstawił formalne zasady, na których ta budowa oczyszczalni ma się odbyć, uzależniając ich zastosowanie od wyniku przetargu na wykonawcę robót budowlanych.

Co dalej? Otóż okazało się, że do przetargu nie przystąpił żaden wykonawca i przetarg został unieważniony, o czym niezwłocznie można było przeczytać na BIP. Zapytałam wójta pana Andrzeja Czarnieckiego, jakie w tej sytuacji widzi rozwiązanie. Wójt powiedział, że rezygnuje z formy budowy przedstawionej na zebraniu i zorganizuje ponowne zebranie, na którym przedstawi inne zasady powstania tych oczyszczalni. Na dzień dzisiejszy sytuacja wygląda następująco: ogłoszony jest przetarg, ale nie na roboty budowlane, a na dostawę wszystkich materiałów niezbędnych do budowy. Rozstrzygnięcie nastąpi 29 czerwca i wybrany przedsiębiorca będzie miał czas do 31 lipca na dostarczenie materiałów. Do nas będzie należała tylko robocizna (czyli można samemu wykonać wykopy lub zatrudnić wykonawcę i jemu zapłacić). Na wykonanie oczyszczalni będziemy mieli aż dwa miesiące, czyli sierpień i wrzesień. Zdaję sobie sprawę, że w tym czasie także jest bardzo dużo prac polowych. Jednak wierzę, że „Polak potrafi” i każdy pogodzi coroczne obowiązki z jednorazową budową przydomowej oczyszczalni. Nawet lepiej byłoby

wykonać ją w sierpniu. Dlaczego? - bo jest ona „roślinno-stawowa”, a jak wiadomo, im bliżej zimy, tym gorzej przebiega proces ukorzenia się roślin. Rośliny, które nie zdążą się ukorzyć przed zimą, zmarnieją, bo to przecież nie drzewka, które sadi się później i przeważnie jest dobrze.

Podsumowując, każdy z budujących w tej grupie ma zapewnione przez wójta:

- projekt,
- załatwienie formalności związanych ze zgłoszeniem w starostwie budowy oczyszczalni,
- wszystkie materiały niezbędne do jej budowy,
- nadzór i fachowy instruktaż podczas budowy.

Dodam, że wszyscy chętni na ten typ oczyszczalni to 58 osób i wójt w swoich planach to uwzględnił (założenia na ten rok budżetowy uwzględniały 50 osób).

Dodam jeszcze, że 5 osób z tej grupy ze względu na bardzo podmokły teren zgłosiło chęć posiadania osadników z tworzywa sztucznego i jest to uwzględnione w przetargu. Najlepiej byłoby, żeby były to zbiorniki z możliwością kotwienia (przykładowo z firmy Centroplast o poj. 2,2 m³ albo równoważne).

Wyrażam nadzieję, że ten przetarg się odbędzie i życzę Państwu (i sobie) sukcesu przy budowie oczyszczalni.

Ewa Zbrzeska-Zajac

Obwieszczeniem

z dnia 15.06.2010r. Wójt Gminy Krasnosielec zawiadamia o wszczęciu postępowania w sprawie realizacji przedsięwzięcia "Budowa biogazowni rolniczej o mocy 1MW produkującej prąd elektryczny w kogeneracji z produkcją ciepła". Orientacyjna lokalizacja między Podniewką a Pienicami. Zainteresowani mogą zapoznać się z dokumentacją w terminie do 05.07.2010r w pokoju nr 5 UG. Mogą także wnieść uwagi i wnioski.

Redakcja

Komu lżej w podatkach?

Wójt gminy Krasnosielec korzystając ze swoich uprawnień, zwolnił w 2009 roku wybrane osoby lub zawiesił im płatność niektórych podatków, które normalnie zasiliby budżet gminy.

Zamieszczona tabela zawiera wykaz części tych osób. Ponadto wykaz 507 osób otrzymujących zwrot akcyzy możecie, Drodzy Czytelnicy, przeczytać w UG na I piętrze pod tablicą ogłoszeń lub na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.krasnosielec.bip-jst.pl.

Redakcja

f) Wykaz osób prawnych i fizycznych, którym w 2009 r. udzielono ulg, umorzono, odroczone lub rozłożono na raty termin płatności podatków i opłat w kwocie przewyższającej 500 zł. wraz z kwotą umorzeń..

Umorzenia			
Lp	Imię i nazwisko	kwota	Przyczyna
1.	Mazowieckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego Klin	13 988,-	trudne warunki finansowe spowodowane ogólnym kryzysem w kraju
2.	Zdzisław Obrębski	908,-	Chwilowa trudna sytuacja finansowa
3.	Bronisław Ćwiertniewski „Certis” Drażdzewo .	1578,-	Trudna sytuacja finansowa spowodowana chorobą zatrudnionego pracownika oraz nie świadczeniem usług przez prawie 3 m-ce.
4.	Wiesław Urbański	544,-	nieuleczalna choroba podatnika.
5.	Dariusz Kossakowski Poradnia „Medicus” Drażdzewo	624,-	Wysokie koszty poniesione z tytułu utwardzenia placu przy ośrodku zdrowia
6.	Alina Szytych	859,-	Chwilowa trudna sytuacja finansowa spowodowana brakiem zapotrzebowania na artykuły produkowane przez podatniczkę.
7.	Agnieszka Zaszoft	2468,-	trudne warunki finansowe spowodowane ogólnym kryzysem w kraju i spadkiem dochodów.
8.	Andrzej Domurad	583,30	Trudna sytuacja materialna.
9.	Tomasz Szewczak	4080,-	Pożar tartaku.
10.	Marcin Grabowski	676,-	Choroba dziecka
11.	Zbigniew Antosiak	1147,-	Choroba podatnika
12.	Jolanta Zduniak	3862,90	Samotnie wychowująca dzieci
13.	Teresa Daniszewska	650,-	Choroba podatnika
14.	Wiesława Lipińska	3146,-	Brak rynku zbytu na produkowany surowiec – zakończenie działalności gospodarczej.
15.	Ireneusz Zalewski	588,-	Upadek inwentarza
16.	Daniel Zduniak	2865,-	Trudna sytuacja finansowa-przestój w taborze
17.	Maria Bystrzak	808,-	W związku z kryzysem gosp. W kraju znaczny spadek dochodów z działalności gospodarczej
Odroczenie terminu płatności			
18.	Mirosław Lipiński	17960,-	Odroczenie do 30.06.2009 r. – zobowiązania uregulowano do dnia 31.12.2009 r.
19.	Jerzy Niestępski	1707,-	Odroczenie do dn.30.06.2009 r.-zobowiązania uregulowano do dnia 31.12.2009 r.

Jak czysty jest Orzyc?

Rzeki są naturalnymi ciekami wodnymi zasilanymi opadami atmosferycznymi poprzez spływ powierzchniowy i podziemny. Posiadają swoje zlewnie, czyli obszary zasilania, których granice wyznaczają wododziały. Jakość wód w rzece zależy od rodzaju i ilości zanieczyszczeń wprowadzanych do rzeki oraz od podatności rzeki na degradację i zdolności do samooczyszczania. Źródła zanieczyszczeń można podzielić na punktowe oraz obszarowe. Do źródeł punktowych należą głównie zrzuty ścieków, a powierzchniowe to wszystkie spływy powierzchniowe z pól lub obszarów zurbanizowanych.



Ścieki mogą pochodzić z gospodarstw domowych (tzw. komunalne), z przemysłu i rolnictwa, z deszczu i roztopów (szczególnie niebezpieczne są z parkingów i stacji paliw, ponieważ zawierają substancje ropopochodne). Ich ilość i skład jest zależna od wielu czynników. Należą do nich m.in. miejsca powstawania, zamożności mieszkańców, ilości zużytej wody, jakości urządzeń kanalizacyjnych itp. Niektóre zanieczyszczenia mogą być widoczne „gołym” okiem czy rozpoznawane po zapachu,

tj. ciała stałe czy zawiesiny. Wiele z nich, tj. substancje nieorganiczne (chlorki, azotany - nawozy stosowane w rolnictwie, fosforany - środki myjące i proszki do prania, siarczany, węglany czy metale ciężkie - baterie, sprzęt RTV i AGD), materia organiczna czy drobnoustroje chorobotwórcze, możliwe są do wykrycia dopiero po szczegółowych analizach laboratoryjnych. Zawartość materii organicznej określana jest wskaźnikami BZT, CHZT czy OWO oznaczane przy użyciu skomplikowanych aparatów tzw. chromatografów gazowych.

Monitoring rzek w Polsce prowadzi Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w Warszawie, uwzględniając potrzebę realizacji następujących celów:

- ustalenie jakości wód województwa,
- określenie wielkości i zakresu wpływu większych źródeł zanieczyszczeń,
- określenie efektów realizacji inwestycji w zakresie oczyszczania ścieków,
- określenie konieczności powstawania nowych inwestycji w zakresie ochrony wód.

Wyniki monitoringu prowadzone w latach 1999 do 2008 dostępne są na stronie www.wios.warszawa.pl

Taki monitoring był również przeprowadzany w wodach rzeki Orzyc. Źle wychodzą wskaźniki fizykochemiczne, których wartości w przypadku zanieczyszczeń organicznych oraz w mniejszym stopniu wskaźników biogenych (głównie azot Kjeldahla, fosfor ogólny), przekroczyły IV klasę. Należy zwrócić uwagę, że

otrzymane klasy czystości wody są identyczne w trzech punktach pomiarowych znajdujących się na rzece Orzyc w Chorzelach, Makowie Mazo-

wieckim i Szelkowie. Gorzej przedstawiały się wyniki badań dotyczące ogólnej liczby bakterii z grupy coli. *E. coli* spotyka się w jelicie człowieka i zwierząt, jak również powszechnie w glebie i wodzie, gdzie trafiają z wydzielinami i kałem. Bakterie *E. coli*, które są nieszkodliwe w jelicie, mogą powodować schorzenia innych układów tj.: moczowego, pokarmowego czy w skrajnych przypadkach mogą wywoływać sepsę. Pobrane w 2005 r. próby w Chorzelach miały IV klasę czystości, natomiast z Makowa i Szelkowa V klasę ze względu na ilość tych bakterii. W latach 2006 i 2007 nastąpiła znaczna poprawa. Próby pobrane z tych samych miejsc miały wyniki odpowiadające IV kl. czystości. Nie mogę się niestety odnieść do wyników badań z lat 2008-2010, bo nie są niestety opublikowane.

Długofalowe trendy zmian średnich rocznych wartości głównych wskaźników zanieczyszczeń wód są korzystne i generalnie wskazują

na poprawę stanu wód. Najkorzystniejsze tendencje w ostatnich dziesięciu latach stwierdza się w odniesieniu do wskaźników, charakteryzujących warunki tlenowe i zanieczyszczenia organiczne, w tym BZT5. Jest to wynikiem wdrażania Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych. Trend spadkowy zauważalny jest szczególnie w punktach pomiarowych, położonych na rzekach poniżej dużych ośrodków miejskich - w naszym przypadku dotyczy to Makowa Mazowieckiego. Należy pamiętać, że wszystkie ścieki komunalne czy przemysłowe powinny być oczyszczane na oczyszczalni ścieków.

Joanna Rzepka
Dyrektor Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska
w Starostwie Powiatowym w Makowie Mazowieckim

Od Redakcji: Według telefonicznej informacji uzyskanej w dniu 22-06-2010 z WIOŚ w Ostrołęce, w 2008 roku wykonano 12 pomiarów czystości Orzyca, średni poziom *E. coli* typu fekalijnego wyniósł w punkcie pomiarowym:

- Budziska - 2 119 n/100ml,
- Szelków - 6 694 n/100ml,

W roku 2009 pomiarów dokonano jedynie w Budziskach, a średni wynik wyniósł: 1 049 n/100ml,

Ogólnie też w roku 2009 czystość Orzyca określono według nowej klasyfikacji w zakresie fizyko-chemicznym, a więc nie obejmują-



cym *E. coli* jako dobrą.

Tekst Pani Joanny Rzepki jest kolejnym publikowanym w Wieściach, który dotyczy naszej ojczystej rzeki – Orzyca. Wcześniej pisaliśmy m.in. w:

1. Nr 3(13) z marca 2008 r. na str. 3 – Orzyc – Skarb (czy nieszczęście?)
2. Nr 4(14) z kwietnia 2008 r. na str. 5 – Na ryby ...”
3. Nr 7(17) z lipca 2008 r. na str. 6 - Zanieczyszczony Orzyc
4. Nr 12(21) z grudnia 2008 r. na str. 13 – Ekologia

– wszystkie ww. teksty dostępne są na stronie www.naszkrasnosielc.tpkz.pl

Z tekstów tych wynika, że z czystością Orzyca jest coraz lepiej, z wyjątkiem...! Z wyjątkiem zanieczyszczeń z naszych szamb – zresztą spójrzcie Państwo na trend widoczny na wykresie – bez komentarza.

Sławomir Rutkowski

Euro na edukację

W kwietniu br. władze Województwa Mazowieckiego przyjęły listę operacji wybranych do dofinansowania z zakresu infrastruktury służącej edukacji. Lista ta obejmuje inwestycje polegające na budowie lub rozbudowie szkół, sal gimnastycznych, boisk sportowych, bibliotek, a nawet dwóch basenów.

Nabór ten cieszył się ogromną popularnością zwłaszcza wśród samorządów. Wstępną, formalną ocenę przeszły 242 projekty, natomiast dotacje przyznano zaledwie 43 wnioskodawcom, co stanowi niecałe 18% poprawnie przygotowanych wniosków. Należy cieszyć się, że mimo tej dużej konkurencji dofinansowanie w kwocie prawie 1,3 mln zł. przyznano Gminie Krasnosielc na rozbudowę Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Analizując mapę przyzna-



wnioskodawcy z Powiatu Ostrołęckiego, dofinansowanie przyznano tu czterem jednostkom. W ramach omawianego naboru dobrze zaprezentowały się też samorządy z terenu Powiatu Przasnyskiego, którym przyznano dotacje na 3 inwestycje. Warto podkreślić jest to, że dwa projekty o łącznej wartości blisko 20 mln zł realizowane będą na terenie Gminy Chorzele, w tym wspomniany wyżej basen. Szkoda, że w statystyce tej nienajlepiej zaprezentowały się samorządy z Powiatu Makowskiego, gdyż Krasnosielc jest jedyną gminą, której przyznano dotacje. Oczywiście należy pogratulować Mazowieckiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy, która otrzymała blisko 10 mln zł na modernizację Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Jaciążku.

Konkurs ten był prawdopodobnie jednym z ostatnich, w ramach którego tak dużo środków

przekazanych zostanie samorządom, równie atrakcyjne nabory ogłaszano w 2008 i 2009 roku. Dzięki czemu bardziej ambitne i aktywne jednostki samorządu terytorialnego przez minione lata miały okazję w dużym stopniu rozbudować lokalną infrastrukturę. Barię w wykorzystaniu środków unijnych oprócz zapewne wkładu własnego, który zawsze jest wymagany, często były też niewykwalfikowane kadry. Realizacja kilku czy kilkunastomilionowego projektu wymaga zarówno wiedzy, jak i doświadczenia, a także ścisłej współpracy między poszczególnymi komórkami urzędu.

Lokalne władze powinny mieć świadomość zmieniających się czasów i tego, że tylko administrowanie gminą nie wystarczy. Potrzebna jest wizja rozwoju, postawienie sobie konkretnych celów, bo tylko wówczas można zrobić krok, a może nawet kilka kroków na drodze postępu cywilizacyjnego.

Andrzej Szczepański
a.szczepanski@vp.pl

Pseudowłaściciel

Rozerwane klatki – jak na zdjęciu, szczerline pozamykane obory, niepokój o zwierzęta domowe - takich i wiele innych obaw w ciągu ostatniego miesiąca mogli spodziewać się mieszkańcy Drażdźewa, Drażdźewa Kujaw i Karolewa. Wałęsające się, głodne, bezpańskie psy grasują po terenie w celu złowienia czegoś do przegryzienia.



Głównym zwierzęciem łownym dla nich stały się króliki. Gospodarze, którym psy wyrządziły szkody, zagryzając króliki, tj. np. Państwo Dzik, Rudniccy, Rolek, Wróblewscy, Krajewscy czy Kiccy zastanawiają się, jak temu zapobiec.

- Dwa tygodnie temu przydużyły mi 9 królików, teraz deską przystawiam klatkę, żeby reszty nie wyciągnęły, obawiam się, co będzie dalej, gdy króliki się skończą. A co to taki ciela, dla takiego głodnego psa, będzie chodził, aż



złapie zwierzyne, żeby zaspokoić głód - mówi jeden z mieszkańców Drażdźewa.

Nic dziwnego, że głodny biegający luzem pies, o karmieniu którego jego pseudowłaściciel zapomina, szuka pożywienia, i nie on tu jest winien a właśnie ten pseudowłaściciel. W zwierzęciu odzywa się wtedy instynkt myśliwego, a ponieważ najłatwiejszą dla niego zdobyczą są właśnie zwierzęta domowe, więc

one pierwsze padają ofiarą. Mieszkańcy są zaniepokojeni, do czego taki pies jest zdolny, boją się również o bezpieczeństwo swoich dzieci codziennie idących do szkoły, bawiących się poza zagrodą. Takie pozbawione opieki i nadzoru psy łączą się w grupy, które już jako watahy zdolne są do stworzenia jeszcze większego zagrożenia. Warto dodać, że pies takiego pseudowłaściciela z reguły nie jest szczepiony.

- Za pierwszym razem to około 18 sztuk mi zażarły, wypuściłem króliki luzem w ogrodzeniu i nawet tam dotarły. Drugim razem 12 królików mi przydużyły, postanowiłem od tej pory więcej tych królików nie chować. Widziałem tu taką sukę, która chodziła sama, a także wiele innych bezpańskich psów, a więc to nie pierwszy taki zwierzak. - dodaje drugi poszkodowany gospodarz z Drażdźewa Kujaw.

Oprócz strachu i straty są znaczne, zdaniem gospodarzy taki królik jest wart od 30 nawet do 80 zł. Wszystko zależy od gatunku i wielkości zwierzęcia.

- Nie dostałem żadnej informacji od mieszkańców w tej sprawie, gdyby ktoś się zgłosił, gmina podjęłaby odpowiednie działania. W takich sprawach powiadamy ochronisko w Ostrowi Mazowieckiej, przyjeżdżają i wylapują bezpańskie psy. Jeżeli mieszkańcy wiedzą bądź podejrzewają, czyje to psy, to powinni załatwić ten problem, ewentualnie dając odszkodowanie za poniesione straty - mówi Wójt Gminy Andrzej Czarniecki.

Wałęsających się psów i to znacznych rozmiarów nie brakuje i w centrum Krasnosielca, trzeba tylko chcieć je zauważyć, trochę chyba przywykliśmy do tego widoku - ale czy tak ma być? Mieszkaniec gminy ma prawo w trosce o własne bezpieczeństwo i bezpieczeństwo tegoż psa zgłosić taki fakt sołtysowi, radnemu czy wójtowi - skorzystajmy z tego prawa i dajmy szansę zgodnie z deklaracją Pana wójta zadbać o nasze bezpieczeństwo. Wystarczy zadzwonić do Urzędu Gminy z informacją i prośbą o interwencję -

tel.29 717 50 73, e-mail: ugkrasnosielc@post.pl

Monika Jakubiak

Co znaczy wybierać Polskę ...

Nie przez przypadek rozpoczęłam swoje rozważania od postawienia pytania: Co znaczy wybierać Polskę? Bezspornie, oddają one w pełni to, co czuje i rozważa obecnie każdy Polak, któremu bliskie są sprawy kraju. Zbliża się dzień, kiedy ostatecznie rozstrzygnie się, komu przypadnie w udziale Urząd Prezydenta. Pierwsza tura



wyborów już za nami. Obecnie trwają spekulacje, jak zachowa się elektorat pozostałych partii, dla których wybory już się zakończyły. Mówi się o problemach nurtujących nasze społeczeństwo: o bezrobociu, kryzysie, powodzi, trudnościach w służbie zdrowia i oświacie. Czego oczekują ludzie, którzy zmagają się z wieloma problemami dnia codziennego? Przeciętny Polak oczekuje, że przyszły prezydent podejmie działania, których celem będzie uzdrowienie trudnej sytuacji w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. A są to spawy, które trzeba rozwiązać jak najszybciej. Nie można już dłużej odsuwać ich na dalszy plan. Na terenach powodziowych liczy się każdy dzień. Ci ludzie stracili wszystko. Im już nie wystarczy, by ktoś, kto piastuje ważne stanowisko, od kogo tak wiele zależy, pokazał się wśród nich. Oczekują konkretnych decyzji, konkretnych środków finansowych, które pozwolą im stanąć na nogi, odzyskać utraconą nadzieję. Czy wybrany wkrótce prezydent spełni ich oczekiwania, czy ich sprawy uzna za priorytetowe?

Teraz, kiedy ważny będzie każdy oddany, głos, przeciętny obywatel może poczuć się niezastąpiony. Ma właśnie swoje tzw. „pięć minut”. Musi zrozumieć, że od jego mądrego wyboru zależy, jak potoczą się losy całego kraju i jego samego.

Jaki wpływ mogą mieć wypowiedzi kandydatów na urząd prezydenta na potencjalnych wyborców? Jeśli wyborcy uwierzą sondażom, czy to nie zniechęci ich do udziału w wyborach? Mogą pomyśleć, że popierany przez nich kandydat i tak nie ma szans, więc nie warto głosować.

Wkrótce skończą się spekulacje i przyjdzie zmierzyć się z powyborczą rzeczywistością. Czy przyszedł, wybrany wkrótce prezydent będzie prezydentem wszystkich Polaków? Na pewno nie. Zawsze będzie pewna grupa ludzi niezadowolonych. Wszyscy chcemy żyć w państwie sprawiedliwym, praworządnym, bezpiecznym. Który z kandydatów sprawi, że tak się stanie? Trudno powiedzieć, by kraj, w którym żyjemy obecnie, spełniał do końca nasze oczekiwania. Stale pogłębiają się, niestety, granice biedy. Nie może tak być. Na Polskę nie składają się przecież jedynie ludzie młodzi, zdrowi i bogaci. Ktoś musi wziąć na siebie odpowiedzialność za tych, którzy nie spełniają wyższych kryteriów. Czy wybory pozwolą na wyłonienie prezydenta, któremu nie będą obce problemy tych najniższej uposażonych? Zależy to od sumienia i odwagi wyborców, od tego, czy pójdą do urn. W krajach Europy Zachodniej, w wyborach czynnie uczestniczy nawet około 80% uprawnionych do głosowania. Dlaczego u nas frekwencja jest tak niska? W pierwszej turze wyborów uczestniczyło 54,94% wyborców. Okazuje się, że zaledwie co druga osoba uprawniona do głosowania zdecydowała się oddać swój głos w tak ważnej sprawie, jaką jest wybranie osoby reprezentującej nasz kraj na arenie międzynarodowej. Myślę, że

wynika to przede wszystkim z zawiedzionych nadziei Polaków. Wybrani przez nich przedstawiciele do parlamentu czy prezydenci zbyt szybko zapominają o obietnicach przedwyborczych. Po głośnych kampaniach pozostają tylko plakaty z wizerunkami kandydatów i szara rzeczywistość. Czy jednak powinniśmy zrażać się tym co już za nami? Uważam, że nie. Wprost przeciwnie, powinniśmy iść na wybory, zagłasować i wypełnić obywatelski i patriotyczny obowiązek. Wybierzmy prezydenta, który by godnie reprezentował nasz kraj, by zrobił wszystko w celu poprawienia wizerunku Polaków na świecie, by Polacy, którzy wyjeżdżają za granicę w poszukiwaniu lepszego losu, lub środków do życia, byli przez naszych unijnych partnerów traktowani godnie. Na pewno wielu wyborców zastanawia się, który z kandydatów potrafi obiektywnie spojrzeć na potrzeby przeciętnego obywatela. Wkrótce trzeba będzie podjąć decyzję i oczywiście zagłasować na swojego kandydata. W kraju jest wiele spraw wymagających natychmiastowego rozwiązania, gdyż same się nie rozwiążą. Wybrany prezydent powinien być blisko tych codziennych problemów. Powinien też mieć dość wyobraźni, by wczuć się w sytuację bezrobotnych, czy ludzi, którzy w wyniku powodzi stracili wszystko, a tym samym, znaleźć sposób, by skutecznie spieszyć im z pomocą.

Polska potrzebuje i w pełni zasługuje na prezydenta, który będzie prezydentem wszystkich Polaków.

Nie zwracamy uwagi na waśnie i spory. Jako wyborcy poczuwamy się ważni. Niech zachęta do pójścia na wybory będzie wiara, że wszyst-

ko można zmienić, jeśli się tego bardzo chce i jeśli się działa, a nie biernie czeka, aż ktoś za nas i dla nas coś załatwi. W wyborach liczy się każdy głos, nie zmarnujmy go.

Często, rozmawiając z różnymi osobami, zadaję pytanie, dlaczego ludzie mający prawo wyborcze rezygnują z niego. W odpowiedzi słyszę, że przestali już wierzyć, że można jeszcze coś zmienić. Każdy obywatel ma co prawda prawo głosu, ale z tego prawa nie korzysta, chociażby dlatego, że nie idzie na wybory. Myślę, że dzieje się to za sprawą mediów, które ukazują bardzo pesymistyczną wizję teraźniejszości i przyszłości Polski. Odbierają w ten sposób nadzieję i wiarę w lepsze jutro. Tworzy się błędne koło, które trzeba przelać. Ludzie muszą uwierzyć w siebie oraz w to, że wszystko można zmienić, trzeba się tylko zmobilizować do działania. Bierna postawa sprzyja utrwalaniu, ustalonego przez kolejne ekipy rządzące, porządku. Jest tak, gdyż ci sami ludzie chodzą na wybory, a reszta zwyczajnie rezygnuje ze swojego prawa głosu.

Nie dajmy się zwieść. Nie obrażajmy się na władzę, wyjdźmy z domowego zacisza i oddajmy swój głos na wybraną osobę. Musimy to zrobić, byśmy po wyborach nie musieli borykać się z tymi samymi problemami. Pamiętajmy, by nie zabrakło nam życiowej mądrości, byśmy wybrali prezydenta nas wszystkich, byśmy wybrali Polskę!

Alicja Grabowska

Wspomnienie

Gdy czytałem i słuchałem opowieści starszych ludzi, pojawiały mi się mgliste obrazy z przeszłości taką, jaką zapamiętałem z licznych wyjazdów i kontaktów z rodziną. Mama dbała, abyśmy podtrzymywali kontakty i związki rodzinne tak ze strony Taty, jak i swojej, a dla mnie nie było nawet jasne, kto do której należy. Te wspomnienia najczęściej związane były z życiem wsi, na jakich wychowali się moi rodzice.

Jako mały chłopczyk, który utracił ojca w wieku 6 lat, słuchając tych opowieści, ciekaw byłem każdego wspomnienia ludzi, którzy pamiętali mego ojca. Te opowieści jawiły mi się mgliście porzucając od koloru sepia, jaki można zobaczyć na starych fotografiach, aż po pełną paletę barw. Obrazy z przeszłości nieraz podbudowane wyobraźnią i widokami ludzi oraz krajobrazami, miejsc, których już nie było. To znaczy miejsca te istnieją, ale jakby nierzeczywiste, to tak jakby zdjęcia do tego odcinka filmu zwanego życiem się zakończyły i cała ekipa przeniosła się na inny plan, pozostawiając puste miejsce dla mojej wyobraźni do stworzenia tego, co tu się działo.

Były to dobre wspomnienia, bo żywe, pełne akcji i głównych aktorów, choć im więcej mnie pytano o moją pamięć o ojcu, tym większy jego brak mi dokuczał. Nieraz zdarzało się, że na koniec dnia, gdy leżałem już w łóżku podsumowując przeżyty kolejny dzień, obrazy teraźniejszości z przeszłością się przenikały.

Odwiedzając te miejsca w dzieciństwie, jak i dziś, wciąż widzę życie i warunki, w jakich tu się

ono toczyło. Wszystko wydawało się takie proste i kroczące wolno swoim odwiecznym rytmem. Po nocy nastawał dzień, który wzywał ich do pracy, zabawy, radości, zmagania i umartwienia.

Jeszcze zanim na dobre słońce lub deszcz pobłogosławił swoimi promieniami lub kroplami ten nowy dzień, już pierwsi zbudzeni ze snu mieszkańcy zaczynali się krzątać w trosce o swoich bliskich i dobytek. Trzeba było przecież zadbać o gospodarstwo i ziemię, która dawała chleb. Tak było od wieków, taki rytm dyktował życie, które codziennie pchało naszych przodków naprzód aż do dnia dzisiejszego. Wiem, że nie było im łatwo, ale jakże zazdroścę tej prostoty.

Oczami wyobraźni codziennie rano widziałem na drogach kurz lub błoto, przez jakie musiały być przepędzane stada krów często zebrane z całej wsi, pędzone daleko na zielone łąki pod lasem lub rowu zwanego dumnie strumieniem, bo tam była najlepsza trawa. Widzę ospałą grupę często bosych dzieciaków pędzących to stadko, które dopiero budzą się ze snu z każdym krokiem i promieniem słońca. Już wiedzą, że na miejscu czeka ich nagroda w postaci ogniska i pieczonych ziemniaków zabranych po drodze z domu lub z pola sąsiada. Na miejscu po podziale obowiązków zaczyna się dopiero to prawdziwe życie okraszane opowieściami kolegów, śmiechem, zabawą, żartami i psikusami, jakie się robiło lub wspólnie planowało, i tak aż do zmierzchu.

Wkrótce w oddali na polach pojawiały się zgarbione rozrzucone postacie niczym glazy, które wolno niewidzialną ręką ktoś przesuwają po polu. Jak zuczki zbierające plon swojej pracy, a nad nimi błękit nieba przerywany śpiewem skowronków i kreskami szybujących, wzbijających, to opadających ptaków. Z czasem, gdy słońce było już coraz wyżej, do śpiewu skowronka dołączały

kobiety te starsze oraz młodsze wsłuchujące się w ich słowa i melodię. Te młodsze próbują się na wyścigi, która ma piękniejszy i donioślejszy głos, wychwalając zalety lub wady swego życia.

Ponownie kurz drogi tym razem wzbudzany tabunami pędzonych z pastwisk zwierząt na nocny odpoczynek. Powrót tej gromady umorusanych i roześmianych dzieciaków, które jak po zwycięskiej bitwie (przecież przeżyli kolejny dzień zmagania) defilują przed wyległymi na ławki wieczorową porą ludźmi jak dumni żołnierze na defiladzie. Teraz starsi mieszkańcy rozdzielają uwagi i komentarze niczym medale, tym bardziej każdy z ferajny dumnie wypina pierś, a nuż z boku przysłuchuje się jakaś dziewczyna.

Wieczorem, gdy mrok i odległe szczekanie psów zagoni ludzi do domów, następuje podział, mężczyźni siadają w kuchni pogadać przy małym co nieco, kobiety albo ich pilnują, albo też gaworzą między sobą, co się na świecie dzieje, tzn. w ich świecie, czyli na wsi, a dzieci, cóż, po kolacji kulą się gdzieś w kącie. W tym kącie zawsze panuje lekki półmrok i skupienie, gdzie każdy każdemu opowiada, co niesamowitego przeżył i na własne oczy widział, nawet jeśli to trochę naciągana prawda. Od tych opowieści zdarza się, że najmłodsze ze strachu płaczą, a starsze mają gęsią skórę i to bez względu na to, jak są kocem czy pledem okutane. Kocham to wspomnienie o prostym życiu na wsi. Dziś wygląda to już inaczej, znikł śmiech roześmianych dzieci, który niósł się po całej wsi, znikli też starsi ludzie siedzący i długo gaworzący na ławkach. Troszkę też chyba znikło życie, a może tylko skryło się gdzieś cichutko w kącie, w półmroku, bojąc się obecnej rzeczywistości.

Zbigniew Mierzejewski

Trzynastego

Kiedy patrzę na kalendarz lub słyszę w radiu i telewizji tę datę, przypominają mi się wesołe, młode lata (piosenka „Trzynastego”), tragiczne lata średnie (stan wojenny i rozwód – też trzynastego) i lata współczesne (komediadramat – trzynastego). Te aktualne wydarzenia rozpoczęły się, kiedy



rano goląc się jeszcze z uśmiechem na twarzy (od 10-go „kuroniówka” w kieszeni), nie spojrzawszy na datę (zgadnijcie jaką?). Słuchałem wtedy radia, a w nim leciał ciekawy program na temat podejmowania przez kobiety dużego (psychicznego, fizycznego i często finansowego) ryzyka związanego z rozpięciem swojego biustonosza przez również swojego ukochanego. Swoją drogą, to bardzo ciekawe audycje puszczały w radiu. Otóż według wnikliwego sondażu przeprowadzonego w całej Europie, Polacy są w tej materii na szarym końcu. Zbyt nerwowo i emocjonalnie (chyba że jest to biustonosz żony) podchodzą do tej jakże prostej czynności. Dużo lepiej Polakowi idzie zapinanie, o ile oczywiście coś po rozpinaniu z biustonosza pozostało. Kiedy wysłuchałem owej audycji, uznałem, że to jakiś radiowy kabaret i zaraz o niej zapomniałem. Nawet do głowy mi nie przyszło, że za chwilę wam włączę się niechcący w „ryzykowne rozpinanie i zapinanie”, a radiowa komedia zamieni się w mój osobisty dramat. Przypadek ten wydarzył się właśnie owego feralnego dnia Poszedłem do sklepu, by kupić chleb i papierosy, czyli

podstawowe artykuły zabezpieczające codzienne męskie potrzeby. W kolejce przede mną stała postawna (znajoma) kobieta, ubrana w elegancką, przejrystą bluzeczkę. Właśnie pokazywałem ekspedientce papierosy, które leżały na górnej półce... i zaczęło się! Guzikiem od rękawa koszuli zahaczyłem o delikatny ażur bluzki i o zapięcie koronkowego biustonosza. Dalej wszystko poszło jak lawina. Kobieta odwróciła się i usłyszałem: - „Ty chamie! Gdzie pchasz łapy?!...” Przyjrzała mi się bliżej i dokończyła: - „Myślałam, że tylko zięć to taki sportowy Babiarz. Jak z telewizji. A to widać dziedziczne. Cham!” Zrobiłem się czerwony jak burak (nie mogłem odczepić się od tego rozpiętego zapięcia właścicielki), wszyscy nam się przyglądali i uśmiechali kpiąco. Jezus Maria! To była teściowa szefa mojej żony. A szef mojej żony to mój kuzyn. Kuzyna żona natomiast pracuje w Urzędzie Gminy – naprzeciwko okienka, do którego miałem się stawić w sprawie pracy. Kiedy wreszcie udało mi się wyplątać z ażurów i haftek, chciałem jak najszybciej uciec do domu. Nie udało się! Wypadając ze sklepu, natknąłem się oczywiście na kuzyna i jego żonę wychodzących z Urzędu Gminy. Od razu usłyszałem: - „Nie miałeś się kogo innego uczyć, tylko teściowej? Nie było młodszych?” (to kuzyn). - „Dobrze, że nie przyszedłeś do urzędu. Narobiłeś takiej reklamy całej rodzinie, że o mało nie spaliłam się ze wstydu” (to żona kuzyna). Jeszcze nie zdążyłem ochłonąć, a już heca rozniosła się po całej gminie. Wracając do domu, zahaczyłem (ale nie tak samo jak wcześniej!) po drodze do rodziców, żeby przy filiżance kawy trochę się uspokoić. Ale nie dane mi było. Jeszcze się nie przywitałem, a już usłyszałem: - „Dzieciaku

(a jestem przecież jestem dorosły!). Coś ty w tym Krasnosielcu znowu narozrabiał?” (mama). - „Zaczepiasz młode kobiety w sklepie i jeszcze rozbierasz je przy wszystkich, jakby nie było innych miejsc?” (ojciec). - „Przecież masz żonę i dzieci. To skandal i wstyd dla wszystkich! A może jeszcze czegoś nie wiesz?” Wybiegłem jak szalony i tylko o jednym myślałem. Jak najszybciej do domu. Do domu!!! Głowa o mało mi nie spuchła od tych wszystkich uwag. Kto, do jasnej ciśnień, wymyślił telefony komórkowe? Przecież to dzięki nim właśnie każda nawet niewinna plotka może się błyskawicznie rozrosnąć do niespotykanych wręcz rozmiarów. No, ale jestem już prawie w chałupie. Położę się i prześpię. Może wrócę psychicznie do normy? Przekraczam próg własnego domu i co słyszę? - „O, jest babiarz (ja czy komentator?). Jeżeli przez Ciebie stracę pracę lub dostanę naganę od szefa, to przeniesiesz się do drugiego pokoju. Śpij i śnij o babach! SAM!!!” (to na pewno żona).

Od tamtej pory, dnia trzynastego każdego miesiąca w ogóle nie wychodzę z domu. Siedzę cichutko w pokoju, nie słucham radia, nie oglądam telewizji (chyba że Wiadomości, ale bez sportowego Babiarza). Syn przynosi mi jedzenie, a ja czekam na odpowiednią „pogodę” by moja afera przyschła lub przymarzała. Mam wielką nadzieję, że właśnie trzynastego komuś innemu wydarzy się coś, co z powodzeniem zatuszuje moją „wpadkę”. Co trzynasty to trzynasty. W tym dniu wszystko zdarzyć się może. Nawet kiedy jesteś bardzo ostrożny.

126p - nick

Na grzyby, na grzyby...

...czas ruszyć! Ale nie z koszykiem i nożykiem i nie na piękne borowiki tudzież maślaki,



ale z porządnym opryskiwaczem wypełnionym odpowiednim preparatem zwalczającym... **CHOROBY GRZYBOWE!**

Tak, tak, proszę Państwa, zgodnie z obietnicą w tym numerze „Wieści” rozprawimy się z paskudnymi chorobami, które atakują nasze rośliny ozdobne, drzewa owocowe i warzywa, czyli właściwie wszystko, co rośnie na naszej działce. Duża wilgotność powietrza i wysoka temperatura to czynniki sprzyjające rozwojowi zarodników grzybów. Jeśli rośliny rosną bardzo gęsto i nie ma możliwości cyrkulacji powietrza wokół nich, to na mur-beton będziemy mieć szarą pleśń albo mączniaka, no, ale po kolei... Pokróćce scharakteryzujemy sobie najbardziej dolegliwe i charakterystyczne choroby oraz preparaty, którymi możemy z nimi walczyć.

Rdza – najczęściej pojawia się na spodniej stronie liści w postaci żółtych lub pomarańczowych skupisk zarodników, najczęściej występująca choroba pelargonii. Zwalczamy ją preparatami: Dithane, Baymat.

Mączniak prawdziwy – na roślinach pojawia się biały nalot przypominający mąkę. Może występować na każdej części rośliny. Zwalczamy go Topsinem, Baymatem.

Mączniak rzekomy – objawia się w postaci żółtych lub brunatnych plam czasami tworzących mozaikę. Zwalczamy preparatami: Dithane, Miedzian, Ridomil.

Parch – choroba najczęściej występująca na jabłoni i gruszy, objawia się zarówno na liściach, jak i owocach. Pierwszą oznaką tej choroby są okrągłe plamy koloru oliwkowego na liściach, później ciemniejące i zlewające się. Porażone liście opadają przedwcześnie, co wpływa na owocowanie. Zwalczamy Topsinem, Antracolem, Pomarsolem.

Szara pleśń – choroba ta atakuje wszystkie gatunki roślin. Objawy to: zasychanie pędów, liści i kwiatów. Przy dużej wilgotności powietrza pojawia się obfity szary nalot. Możemy nie dopuścić do wystąpienia tej choroby poprzez odpowiednie podlewanie (nie za dużo i nie na liście, a „pod korzeń”) i zapewnienie odpowiedniej cyrkulacji powietrza między roślinami. Gdy jednak choroba zaatakuje to my możemy zaatakować ją Teldorem bądź Dithane.

Fytoftoroz – objawia się zamieraniem pędów i liści, gniciem korzeni i podstawy pędu rośliny. Bardzo szybko się rozprzestrzenia, więc czas ma tu decydujące znaczenie czy uda nam się uratować roślinę, czy też nie! Zwalczamy Bravo, a na roślinach iglastych Aliette.

Kochani, to tylko kilka spośród wielu chorób grzybowych, które mogą zaatakować nasze rośliny! Gdybym zechciała tylko pokrótce scharakteryzować wszystkie choroby grzybowe grożące roślinom, to zajęłoby to pewnie objętość takiego Zeszytu Historycznego dokłada-

nego do „Wieści” i publikowanego przez cały rok. Nam nie chodzi jednak o to, aby w tej dziedzinie zrobić doktorat, ale posiadać ogólną wiedzę, która pozwoli nam stwierdzić, że ten nalot na liściach to nie mąka ze stolnicy, na której gnetliśmy ciasto na makaron, ale mączniak, a te brunatne desenie na zielonych liściach, to nie dzieło dziecka sąsiada, które biegało z farbami po naszej działce, tylko parch! Musimy mieć świadomość, że naszym roślinom źle się dzieje i potrzebna jest szybka reakcja z naszej strony. Czas i odpowiednio dobrany środek ochrony roślin to już pół sukcesu. Kolejna połowa to wytrwałość, bo jak wiecie (na każdym kroku to przypominam!) walcząc z chorobami grzybowymi stosujemy opryski 2-4 krotnie w odstępach 7-10 lub 14 dni. Za każdym razem przygotowujemy świeżą zawiesinę (nie możemy rozpuścić całego opakowania środka od razu i sięgać po niego np. po 2 tygodniach, ponieważ on już stracił swoje właściwości) i ściśle przestrzegać okresu karencji.

Anomalie pogodowe (zimno i deszcz, teraz upały i burze) spowodowały bardzo niekorzystne warunki do rozwoju naszych upraw. Czego nie zeżrą nam mszyce, to wykończą choroby grzybowe, ponieważ w takich warunkach pogodowych one rozwijają się w zatrważającym tempie. Bądźmy więc czujni, zwarci i gotowi, aby bronić tego, co nam urosło (a urosło ponoć niewiele). Pozdrawiam serdecznie

mgr inż. Iwona Pogorzelska

Krzyżówka znad Orzyca nr 24

Poziomo:

1) rzemieślnik lub postać z „Alicji w Krainie Czarów” L. Carrolla; 6) przodek, antenat; 10) potomek; 11) imię Olsena, duńskiego żuźłowca; trzykrotnego mistrza świata; 12) postać biblijna, teściowa Orpy i Rut; 13) gra karciana; 14) jedno z 7 opowiadań w „Medalionach” Z. Nałkowskiej; 15) tytuł wiersza K. Wierzyńskiego z tomu „Kufier na plecach”; 17) posłaniec turecki, goniec; 18) sycylijski wulkan; 19) odporność na przeciwności; 21) scena zbiorowa w przedstawieniu teatralnym; 24) obok Lecha i Czecha; 25) szew na włoku (sieci rybackiej); 26) „krzyżówkowa” papuga; 27) miasto w woj. podkarpackim, nad Jasiołką; 28) zestaw naczyń; 29) dalszy plan obrazu.

Pionowo:

1) wzniesienie na bagnie; 2) rodzaj sztuki estradowej; 3) król Sparty, bohater spod Termopil; 4) król izraelski słynący z mądrości; 5) w sferze zainteresowań PTTK; 7) wcielił się w postać Ryszarda Ochódzkiego w filmach: „Miś”, „Rozmowy kontrolowane” i „Rys”; 8) opiekunka Asa; 9) obok gabinetu szefa; 15) „Uratował mnie wojownik o imieniu...” - wspominał, zaprzyjaźnionego Indianina, znany podróżnik Tony Halik; 16) na pięciolini; 17) podlegał władzy chana; 20) potrawa (w parze z olejem - symbolem nudy); 22) rodzaj gleby; 23) w 1933 r. pojawił się na krasnosielckim rynku.

Z liter w polach z kropką należy ułożyć 7-literowe rozwiązanie - bliskie sercu każdego ucznia.

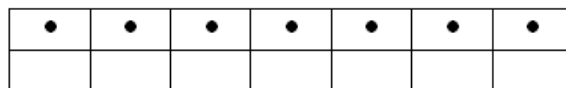
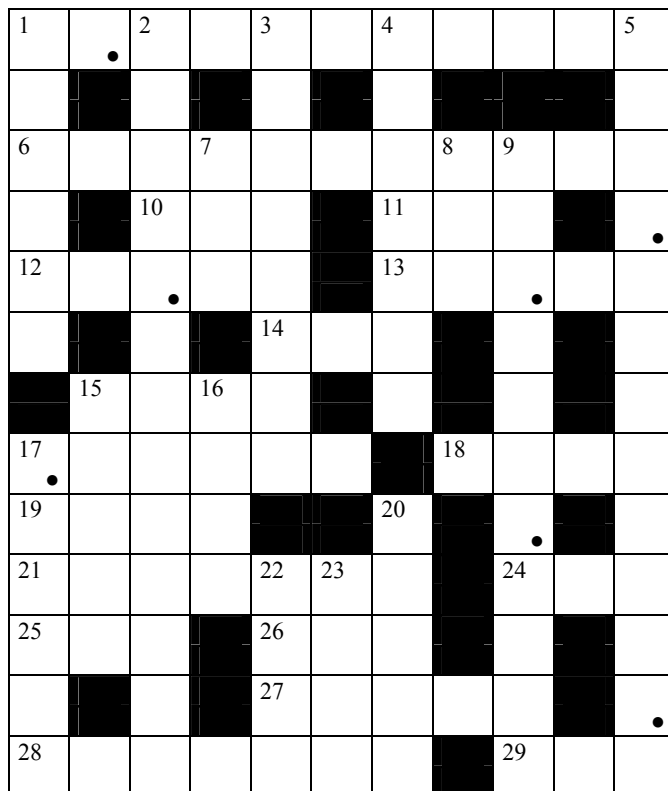
Tadeusz Kruk

Rozwiązanie Krzyżówki znad Orzyca nr 23.

Poziomo: ratownictwo, rym, wnyk, opieka, dni, sus, troje, Nol, lwowiak, Mia, Oscar, ziet, wpis, antagonist, car, opis, taca, Ada, traktat.

Pionowo: rewitalizacja, trygonometria, neon, treser, wykup, omasta, piaskownica, delia, Jowita, zastawa, Spisak, cis, Ina, Gott, opar.

Hasło: NIEZAPOMINAJKA.



Kwiatki i chwasty

Na chodniku ulicy Cmentarnej w Krasnosielcu godny podziwu kwiatek w postaci pięknie ostrzyżonego drzewa - prawdziwa ozdoba.



Natomiast na ulicy Wolności brzydkie uschnięte kikuty drzew - chwasty do jak najszybszego usunięcia.



Konkurs dla studentów !

Informuję o ogłoszeniu konkursu dla studentów pn. „**Moja UE w 2020 roku**”. Zadaniem uczestników konkursu jest napisanie krótkiego eseju na temat Zjednoczonej Europy w 2020 roku. Zgłoszenia przyjmowane są do 9 sierpnia 2010 roku.

Organizatorzy piszą: *Chcemy poznać Twoje spojrzenie na Zjednoczoną Europę za 10 lat. Napisz esej – pokaż, co warto usprawnić, aby można było lepiej kształtować świadomość przynależności do wspólnoty europejskiej. Zaproponuj konkretne działania, wykaż się pomysłowością, wyjdź poza sztywne schematy i konwencje. To ważna sprawa dla wyglądu Twojej Europy w 2020 roku.*

Nagrodą dla zwycięzcy będzie towarzyszenie w ciągu jednego dnia pracy Przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego Panu Jerzemu Buzkowi oraz miesięczny, płatny staż w sekretariacie EPL w Brukseli. Więcej szczegółów na www.poland-epp.eu/kultura/pl#p.

Do ambitnych świat należy, a więc do pracy ambitni – już zauważenie waszej osoby w takim konkursie daje fory w przyszłej pracy.

Sławomir Rutkowski

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1